

Rumunia to nie tylko Dracula

W piątek 6 marca 2020 roku w Izerskiej Chacie w ramach Terra Incognita Krzysztof Rostek opowiadał o Rumunii.

Przed wszystkim uzmysłowił przybyłym, że kraj ten w ostatnich latach zmienił się nie do poznania. Dzisiaj Rumunia mająca 240 tysięcy km² powierzchni zamieszkiwana jest przez 22 mln ludzi. Z tego 10 % mieszka w stolicy – Bukareszcie.



Foto: Krzysztof Tęcza

Jeśli chodzi o turystykę to oprócz licznych zabytków Rumunia jest rajem dla osób chodzących po górach. 30% kraju to tereny górskie. W Karpatach Południowych znajdują się masywy górskie: Retezacie (do 2509 metrów n.p.m.), Paringu (do 2518 metrów), Góry Fogarskie (do 2544 metry) i Bucegi (do 2507 metrów). Ze względu na ich ukształtowanie przypominające nasze Tatry wytyczone szlaki turystyczne stawiają przed wędrowcami spore wyzwanie. Zwłaszcza, gdy popada deszcz. Mokre skały praktycznie uniemożliwiają bezpieczne chodzenie a podczas burz turysta nie ma gdzie się schować. Schronisk bowiem w górach rumuńskich jest niewiele. Na szczęście przepisy zezwalają na rozbijanie obozowiska nawet na terenach parków narodowych. Można to jednak czynić tylko na równych terenach położonych nad zbiornikami wodnymi. Chodzi o dostęp do wody pitnej. Czasami turyści mogą skorzystać z bezpłatnych schronów o niewielkim komforcie, ale zabezpieczających od wiatrów i niepogody.

Krzysztof Rostek jest doświadczonym przewodnikiem górskim, który w Rumuni był już wielokrotnie. Dlatego zachęcał także do podróży krajoznawczej po zabytkowych miastach.

Ciekawą miejscowością jest Alba Julia z potężną twierdzą zbudowaną przez Austriaków. To na jej terenie znajdują się dwa najważniejsze zabytki miasta. Pierwszym jest katedra prawosławna – Sobór Koronacyjny. Zbudowano go w latach 1921-22 dla uczczenia zjednoczenia Siedmiogrodu z Rumunią. To w nim w roku 1922 koronowano na króla Rumuni Ferdynanda I. Drugim, znacznie ważniejszym obiektem jest katedra katolicka św. Michała z XIII wieku. To w niej znajduje się nekropolia niezwykle zasłużonego, przede wszystkim dla Węgier, rodu Hunyadich. W Kaplicy Królewskiej umieszczono renesansowe sarkofagi zmarłej tutaj w 1559 roku Izabeli Jagiellonki i jej syna Jana Zygmunta Zápolyi.

Przekazy mówią, że Zápolyia wzeniwszy się w ród Jagiellonów bardzo chciał mieć następcę tronu. Gdy wreszcie ten przyszedł na świat szczęśliwy ojciec wydał ucztę trwającą trzy dni. Niestety sam nie podołał wyzwaniu i wyzionął ducha.

Na terenie twierdzy znajduje się jeszcze pomnik Michała Walecznego przedstawionego jako wojownika siedzącego na pięknym rumaku. Nie ma w tym nic dziwnego zważywszy, że to on zjednoczył trzy księstwa w jedno państwo.



Foto: Krzysztof Tęcza

Jeśli chodzi o tytułowego Draculę to Vlad Tepes czy Wład III Palownik urodził się w roku 1431 w miejscowości Sighisoara gdzie do dzisiaj stoi jego dom. Jest on co prawda znacznie rozbudowany w stosunku do pierwotnego jednak wyróżnia się w otoczeniu żółtym kolorem fasady. Vlad był jednym z czterech synów Vlada III zwanego Diabłem, członka Zakonu Smoka powołanego przez Zygmunta Luksemburskiego do obrony chrześcijaństwa. Niestety nie zachowała się żadna rycina czy obraz przedstawiający Draculę. Dlatego gdy natrafiono na portret przedstawiający mężczyznę o wyłupiastych oczach przyjęto, że jest to jego podobizna.

Sam Vlad miał bardzo bogate życie. Wstawił się jednak w historii swoim wielkim okrucieństwem. Przeciwników uśmiercał nabijając ich na drewniane pale. Czasami zdarzało mu się uhonorować ważniejszych jeńców poprzez nabicie ich na pale wyższe od innych. Nic też dziwnego, że nadano mu przydomek Palownik. Vlad zginął podczas podróży i został pochowany w Monastyrze Snagov. Z tym, że jego głowę zakonserwowaną w miodzie odesłano do Stambułu. Według przekazów podczas panowania Vlada z jego rozkazu poprzez nabicie na pal zginęło 40 tysięcy osób.

Po jego śmierci zaczęły krążyć opowieści, że stał się on wampirem i przesypiając całe dnie w trumnie, wstaje wieczorem by krążyć nocą po okolicy posilać się ludzką krwią.

Może w tych opowieściach nie byłoby nic dziwnego, gdyby nie fakt, że gdy otwarto jego grób okazał się on pustym.

Ciekawym regionem jest Bukowina. Znajduje się tam wiele miejscowości z ludnością o polskich korzeniach. Są to m. in.: Nowy Sotonic, Plesza, Poiana Mikului, Kaczyka, Góra Humorului. Z reguły działają w nich „Domy polskie”.

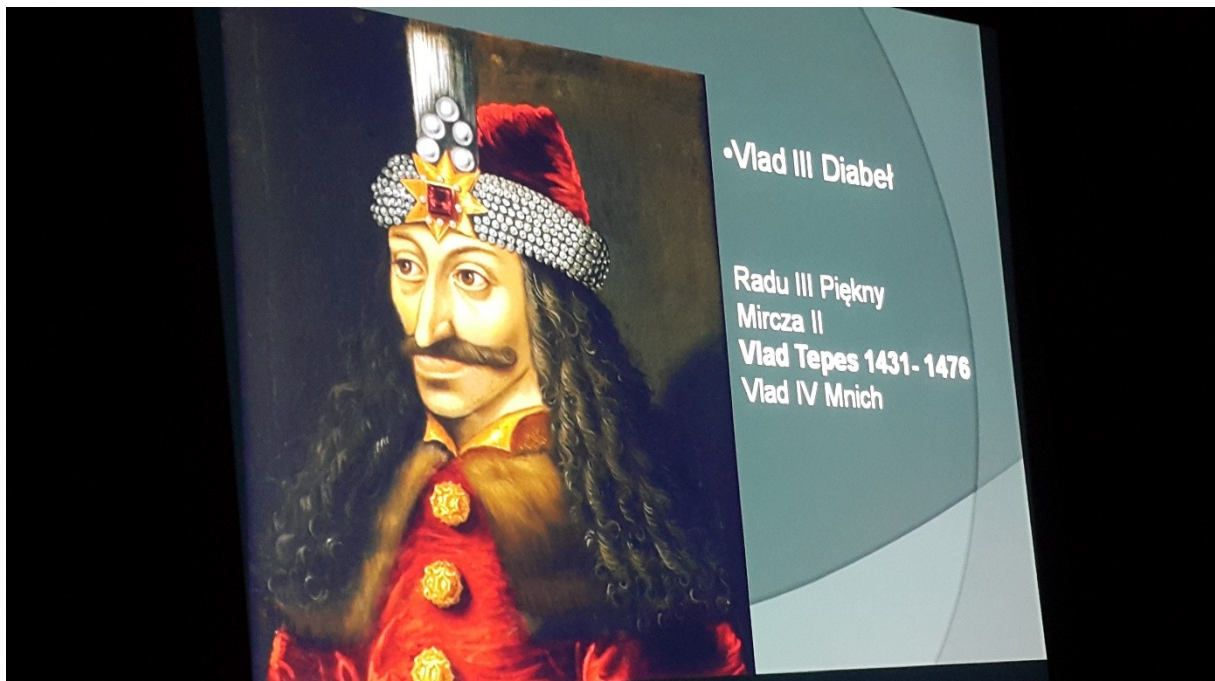


Foto: Krzysztof Tęcza

Jeśli chodzi o miejscowość Kaczyka to najbardziej znaną imprezą jest organizowany tam odpust. Znajduje się tam sanktuarium maryjne, w którym odprawiane są nabożeństwa w języku polskim. Miejscowość ta swój rozwój zawdzięcza cesarzowi Józefowi II, który w roku 1782 wydał rozkaz poszukiwania soli kamiennej na Bukowinie. Dzięki temu już w roku 1791 ruszyła kopalnia soli w Kaczyce. Przed II wojną światową mieszkało tu 600 Polaków. Byli tu także Niemcy, Ukraińcy, Rumuni i Węgrzy. Jeśli chodzi o kopalnię, to w dużej mierze swój rozwój zawdzięcza ona Polakom. To oni są autorami zlokalizowanych pod ziemią takich obiektów jak: kaplica, sala zabaw czy sztuczne jezioro. Dzisiaj kupując bilet za równowartość 10 złotych można nie tylko zwiedzić kopalnię soli ale także skorzystać z organizowanych tam imprez. Najważniejszym jest by wyjść na powierzchnię przed zamknięciem obiektu. Chociaż taki nietypowy nocleg wcale nie jest zły.

Oczywiście kopalń soli w tym regionie znajduje się o wiele więcej. Z jedną z nich wiąże się legenda o pierścieni świętej Kingi. Otóż ta, gdy jej ojciec król węgierski Bela IV przyrzekł jej rękę księciu sandomierskiemu Bolesławowi, przyszłemu władcy Polski, ta spełniając wolę ojca a jednocześnie

chcąc zabrać do swojej nowej ojczyzny to co najcenniejsze czyli pokłady soli, wrzuciła do podarowanej jej w wianie kopalni soli w miejscowości Praid swój pierścień zaręczynowy. Wiele lat później odnaleziono ów pierścień w okolicach Bochni. Okazało się wówczas, że odkryto tam tak wielkie pokłady soli, że zbudowano kopalnię, która przynosiła niesamowite zyski dla królestwa.

Wielkie emocje wśród turystów zwiedzających Rumunię wzbudzają wulkany błotne. Najbardziej znane są w okręgu Buzău. Dawniej rozkopywano stożki, jednak te bardzo szybko odbudowywały się. Niektórzy próbują nawet kąpiele błotnych, jest to jednak bardzo niebezpieczne gdyż nigdy nie wiadomo jak głęboka jest masa błotna. Oczywiście na całym terenie obowiązuje zakaz używania otwartego ognia oraz palenia papierosów.



Foto: Krzysztof Tęcza

Jeśli chodzi o górską turystykę pieszą to jest ona niezwykle wymagająca. Główną przyczyną trudności są sięgające 2,5 tysiąca metrów góry. Ze względu na ich budowę prowadzące po nich trasy turystyczne są niezwykle strome. Dlatego każdy kto wybiera się na wędrowkę po Karpatach Rumuńskich powinien posiadać dobrą kondycję, wykazywać się dobrą orientacją w terenie oraz posiadać stosowny sprzęt. Niestety większość widocznych ścieżek jest wydeptanych przez pasące się tu owce. Dlatego nieświadomie można utknąć w miejscu, z którego nie prowadzi żadna droga. Do tego, właśnie ze względu na wysokość, panujące tu warunki pogodowe potrafią szybko zmieniać się na wręcz ekstremalne. Trzeba być na to przygotowanym. Pocieszeniem jest fakt, że w ostatnich latach ilość turystów zwiększa się niemal lawinowo, a co za tym idzie mamy spore szanse, iż nie będziemy sami na szlaku. Ze względu na niedużą ilość schronisk turystycznych buduje się w górach samoobsługowe schrony turystyczne zapewniające schronienie w razie załamania pogody. Nie są one jednak zbyt komfortowe.

Najbardziej odwiedzane w Rumunii są bez wątpienia Góry Fogarskie w Karpatach Południowych. Aby poznać je w miarę dokładnie trzeba przeznaczyć na wyprawę po nich około 7 do 10 dni. Warto jednak tak uczynić gdyż jest to najwyższe pasmo Karpat a zarazem Rumunii. Znajdują się tu szczyty o wysokości: Moldoveanu (2544 metry n. p. m.), Negoiu (2535 metrów), czy Vistea Mare (2527 metrów). To w tych górach znajduje się miejsce porównywalne do tatrzańskiej Orlej Perci.



Foto: Krzysztof Tęcza

Ze względu na surowe warunki klimatyczne Góry Fogarskie stanowią poważne wyzwanie dla turystów. Prowadząca tu szosa zamykana jest jesienią a otwierana gdy zejdzie śnieg. Najczęściej ma to miejsce w maju, ale bywa, że śnieg zalega jeszcze w czerwcu.

Jak więc widać Rumunia, dzisiejsza Rumunia, jest krajem godnym polecenia i wartym wyruszenia na wędrowkę po nim. Zatem zachęcam do podjęcia takiego wyzwania.

Krzysztof Tęcza